

mogą odegrać znaczenia” – uzasadniał decyzję WSR. „Groźne przestępstwa” były jedynie pomocą okazaną ppłk. Lipińskiemu w wydawaniu konspiracyjnego pisma „Głos Opozycji”.

Szczególnie dobitny przykład stosunku do ludzi Polskiego Państwa Podziemnego z czasów wojny stanowi fragment uzasadnienia wyroku przeciw Marii Łoszak, pracownicze Wydziału Prezydyjnego OPW, sanitariuszce w Powstaniu Warszawskim, po wojnie skazanej na 6 lat więzienia i konfiskatę mienia: „w grudniu 1947 ukrywała w swoim mieszkaniu przestępcę antypaństwowego Fieldorfa ps. »Nil« i umożliwiła mu spotkanie z innym przestępcą antypaństwowym Bąbińskim [gen. Kazimierz Bąbiński, organizator i pierwszy dowódca 27. Wołyńskiej DP – M.G.]. Ta ostatnia okoliczność również dowodzi, że skazana do końca 1947 rozwijała aktywną działalność antypaństwową. Mając na uwadze, że skazana, jak wynika z całokształtu sprawy, jest w swojej działalności antypaństwowej niepoprawna, należy uznać, że wymierzona jej kara jest raczej niewspółmiernie niska”.

Książka niezależnie od wielkiej wartości naukowej jest również formą upamiętnienia ludzi wiernych słowom umieszczonym jako motto na stronie tytułowej: „Dla niepodległości wydobyć musimy ze siebie wszystko, złożyć wszelkie ofiary”. Rola tę w stosunku do piłsudczyków, którzy w najtrudniejszych latach zgodnie z jej tytułem pozostali „Wierni Polsce”, praca Marka Gałęzowskiego wypełniła znakomicie.

P.S. W listopadzie 2005 r. słownik Marka Gałęzowskiego otrzymał nagrodę specjalną ministra kultury, Kazimierza M. Ujazdowskiego.

Witold Wasilewski



Sławomir Cenckiewicz, *Oczami bezpieczeństwa. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2005, ss. 661

Badania nad komunistycznym aparatem bezpieczeństwa, mimo że od upadku PRL minęło 16 lat, nadal znajdują się w stadium początkowym. Pewnym krokiem w kierunku szerszego poznania środka przymusu, jakim niewątpliwie w państwie komunistycznym był aparat bezpieczeństwa, było powołanie Instytutu Pamięci Narodowej – instytucji, która przejęła materiały wytworzone przez szeroko rozumianą bezpiekę. Wcześniej te materiały znajdowały się w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, które były objęte klauzulą tajności i na ogół niedostępne dla badacza spoza „resortu” lub dokonującego obiektywnej oceny PRL.

W 2005 r. ukazała się książka Sławomira Cenckiewicza wydana przez Wydawnictwo „Arcana”, w której zostały zaprezentowane zagadnienia związane z działalnością Służby Bezpieczeństwa w walce z polską emigracją polityczną, Polonią amerykańską, opozycją antykomunistyczną w kraju i Kościołem katolickim.

Praca zawiera siedemnaście artykułów i rozpraw naukowych, które w większości były publikowane na łamach „Biuletynu IPN”, „Arcanów”, „Christianitas”,

„Niepodległości” i „Glaukopisu”. Artykuły te autor podzielił na trzy części: *Emigranda*, *Elementy i grupy antysocjalistyczne* i *Reakcyjny kler*.

Z układu książki widać, że rozrzut tematyczny zainteresowań Sławomira Cenckiewicza jest znaczny, ale wspólny mianownik stanowią materiały wytworzone przez SB, znajdujące się obecnie w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie i w Gdańsku, na których w większości zostały oparte szkice składające się na treść książki.

Już we wstępie autor nie ukrywa swego negatywnego stosunku do PRL: „Ta polityczno-historyczna schizofrenia stała się zresztą udziałem władz Rzeczypospolitej. Nikogo zatem nie powinna dziwić obecność przedstawicieli najwyższych władz państwowych z jednej strony na uroczystościach upamiętniających rocznice agresji sowieckiej na Polskę, zbrodni katyńskiej czy Powstania Warszawskiego, a z drugiej na obchodach kolejnej rocznicy powstania Gwardii Ludowej i PPR. [...] Symbolicznym odzwierciedleniem tak skrajnie relatywistycznego podejścia do PRL pozostanie dla mnie smutny widok wojskowych Powązek w Warszawie, gdzie w bezpośrednim sąsiedztwie leżą kaci i ich ofiary z okresu stalinowskiego [...] I rzecz bodaj najgorsza – to pomieszanie bohaterstwa i zdrady wydaje się nie mieć końca. [...] *Oczami bezpieki* to książka, w której starałem się oddzielić bohaterstwo od zdrady. Chciałem ukazać dławiony przez bezpieczeńkę wysiłek kilku pokoleń Polaków walczących z komunizmem”¹.

Takie postawienie tezy badawczej pracy budzi już na początku wątpliwość, jak dalece szlachetna w założeniu idea, zważywszy na nieunikanie przez Cenckiewicza zdecydowanych sądów i ocen, odbije się na obiektywności badań historycznych.

W pierwszej części *Emigranda*² autor ukazał początki współpracy emigracji polskiej z zachodnimi aliantami. Przedstawił penetrację obozów dipisów przez agentów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, rolę rozgłośni „Kraj” w akcji przeciwko Polonii zagranicznej w latach 1955–1957 oraz działalność Gromosława Czempińskiego jako rezydenta wywiadu PRL w Stanach Zjednoczonych.

Część pracy poświęcona aferze „Bergu” została oparta na źródłach UB, uzupełnionych literaturą przedmiotu, których autor nie porównał z archiwaliami emigracyjnymi. Takie ujęcie problemu daje poczucie jednostronności i stanowi nierzetelną informację i ocenę. Autor nie poddał głębszej analizie omawianych źródeł. Nieco lepiej przedstawia się szkic poświęcony rozgłośni „Kraj”. Ten dość obszerny artykuł (s. 96) autor oparł na bogatym materiale źródłowym. Oprócz materiałów UB zostały przez Cenckiewicza wykorzystane archiwalia KC PZPR i MSZ. Szkic ukazuje akcję zjednywania emigracji, a jednocześnie prowadzenie kampanii reemigracyjnej, którą podjęły władze radzieckie, a w ślad za nimi władze PRL, w latach 1955–1957. W świetle analizowanych przez autora materiałów jawi się obraz zabiegów komunistów, którzy wiązali duże nadzieje z Towarzystwem Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w celu wpływania na Polaków mieszkających za granicą. Towarzystwo w rękach komunistów miało być instrumentem skłonienia emigrantów do powrotu do Polski, natomiast ci, którzy nie chcieliby powrócić do kraju, mieli przysłużyć się pozytywnemu wizerunkowi PRL przez budowanie łączności między Polakami za granicą a krajem.

¹ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 11–12.

² *Ibidem*, s. 17–199.

Mankamentem tej partii książki jest pobieżna analiza postaw polskiej inteligencji wobec władz, które tę akcję prowadziły; przedstawiając np. okoliczności wydania w lipcu 1955 r. z „własnej” inicjatywy apelu 50 intelektualistów skierowanego do polskiej emigracji, autor stawia ich w rzędzie współpracowników UB, który organizował zbieranie podpisów pod apelem. Dla badacza zajmującego się aparatem bezpieczeństwa powinno być oczywiste, że motywacje podpisujących apel były różne. Oprócz osób będących członkami władz PRL, takich jak Henryk Jabłoński, Jerzy Putrament czy Wiktor Grosz, znaleźli się wśród nich wybitni uczeni, jak Karol Estreicher, Aleksander Gieysztor, Witold Kula, Kazimierz Kumaniecki, Tadeusz Strumiłło, Tadeusz Manteuffel, oraz znani literaci, jak Maria Dąbrowska, Paweł Jasienica, Antoni Słonimski, Julian Przyboś³.

Autor nie przeprowadza analizy motywów sygnatariuszy apelu oraz ich wcześniejszej działalności w powojennej Polsce, co powoduje, że dla przeciętnego czytelnika artykułu wszyscy podpisani pod apelem pozostają mniej lub bardziej świadomymi współpracownikami UB. Z dokumentów przywołanych przez autora wynika, że osoba podpisująca się pod tym dokumentem kierowała się często koniunkturalizmem i być może współpracą z aparatem bezpieczeństwa, natomiast dla innych była to tylko forma, którą należało wypełnić z racji pełnienia istotnej funkcji lub stanowiska. Dlatego należy inną miarą mierzyć postawę Manteuffla czy Gieysztora niż pozostałych osób, które ten apel podpisały. Trzeba pamiętać, że za „teczkami bezpieki” kryją się sprawy i tragedie konkretnych ludzi, których ponizano, wyrzucano z pracy, którym niszczone życie rodzinne. Niestety, Cenckiewicz nie przeprowadza analizy motywów postępowania, co jest zgodne z przyjętym przez niego założeniem czarno-białej oceny ludzi i wydarzeń.

Ten sam problem występuje w szkicu poświęconym powrotowi do Polski Melchiora Wańkowicza (s. 126–161). Postać pisarza wyraźnie nie budzi sympatii autora. Życiorys Wańkowicza przedstawia on w sposób skrótowy, pomija istotne sprawy dla oceny pisarza, nie pisząc np. o Stanisławie Cywińskim czy Stanisławie Kocie, nie dając szerszego kontekstu jego działalności w PRL. Autor negatywnie ocenia zarówno sam powrót Wańkowicza do kraju, jak i późniejszy jego pobyt w PRL. Zarzut finansowych motywów, dla których Wańkowicz „zdradził” emigrację, wywołał ostry protest przedstawiciela rodziny pisarza, który podważył tę tezę⁴.

Polemika spotkała się z ostrą co prawda, ale niemerytoryczną reakcją autora, z której wynika, że trudno mu się pogodzić z argumentami przeczącymi jego tezom⁵. Punktem wyjścia do oceny postępowania Wańkowicza było przyjęcie przez autora postawy części emigracji politycznej, która zdecydowanie odmówiła powrotu do kraju i potępiła osoby taką decyzję podejmujące. Jest to słuszne, ale tylko wobec osób, które odmówiły przyjazdu do Polski; zawodzi jednak w przypadku osób, które żyły w kraju, i tych, które wróciły z emigracji do Polski. Można się jedynie zgodzić z autorem co do negatywnej oceny powrotu Wańkowicza w 1955 r., kiedy władze komunistyczne wykorzystały to propagandowo. Ale już jego powrót w 1958 r. i jego działalność jako publicyisty i pisarza wymykają się jednoznacznym ocenom, które stosuje Cenckiewicz. W tym miejscu warto wspo-

³ *Ibidem*, s. 105–108.

⁴ J. Sawa, *Zatrute źródło*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 5, s. 96–98.

⁵ Szerzej zob. S. Cenckiewicz, *Sedno sporu*, *ibidem*, s. 98–100.

mnieć, że spojrzenie pisarza, które nie zostało skażone ideologią komunistyczną, oraz kontakt społeczeństwa z twórczością Wańkowicza miały istotny wpływ na wizerunek literatury. Oczywiście można ocenić negatywnie bilans działalności Wańkowicza w PRL, ale aby wystawić taką ocenę, trzeba dogłębnie zbadać problem, poddać bez emocji analizie historycznej materiały dotyczące Wańkowicza, nie tak jednak, jak to uczynił autor.

Również kontrowersyjny jest artykuł z działu *Elementy i grupy antysocjalistyczne*, poświęcony inwigilacji nauki polskiej przez SB, a zatytułowany bardzo trafnie *Nauka pod lupą*⁶. Jest to pionierski szkic o funkcjonowaniu nauki w PRL, obszaru najslabiej zbadanego w historiografii tego okresu dziejów Polski. Autor po części sprostował zadaniu, pisząc w zakończeniu szkicu, że jest świadom skali problemu i że ten artykuł należy traktować jako postulat badawczy. Jednak zarówno zakres szkicu, jak i wnioski, które wysnuwa autor, przeczą jego postulatowi.

Podstawę rozważań, na których oparł się autor, stanowią wybrane dokumenty wytworzone przez SB w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, znajdujące się obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku i Warszawie, wykorzystane już w sześciu wcześniejszych opracowaniach⁷. Jeżeli chodzi o nauki historyczne, autor oparł się na tzw. sprawie obiektowej Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz na aktach rozpracowania Bronisława Garemka i kilku syntetycznych notatkach funkcjonariuszy SB, które znalazły się w III Departamencie MSW. Natomiast jeżeli chodzi o inwigilację środowiska PAN, autor posłużył się bardzo płytką bazą materiałową, wykorzystał jedynie dokumenty ze sprawy obiektowej Biura Współpracy z Zagranicą PAN, ale nie zadał sobie trudu, aby dotrzeć do innych materiałów SB dotyczących rozpracowania PAN. Sprawę obiektową i sprawę operacyjnego rozpracowania założono na PAN pod kryptonimem „Akademia”. Autor stwierdził, że nie udało mu się dotrzeć do jej pełnej dokumentacji (przyp. 21, s. 286). Natomiast bardziej wnikliwa kwerenda akt SB, która dotyczy PAN, archiwaliów znajdujących się w IPN w Gdańsku, *notabene* macierzystej jednostce, w której pracuje autor, z pewnością doprowadziłaby go na ślad tych akt. Mankamentem szkicu jest brak porównania działań SB wobec ludzi nauki z polityką prowadzoną przez Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR w tym czasie. Jest to element istotny, gdyż wiadomo, że wówczas tor polityki wobec środowiska naukowego wytyczała PZPR, a do WNiO KC PZPR były kierowane opinie i raporty SB, np. notatki, które obszernie autor przywołuje w swojej pracy, a dotyczące XIII Międzynarodowego Kongresu Historyków w Moskwie oraz oceny sytuacji w Instytucie Historii PAN⁸.

⁶ *Ibidem*, s. 279–310.

⁷ A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004; S. Cenckiewicz, *Gdańsk, Gdynia, Sopot [w:] Oblicza marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004; J. Eisler, *Wydarzenia lat 1967–1968 w materiałach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej*, *ibidem*; Ch. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, Warszawa 1999; P. Semków, *Operacja „Stypendysta”. Służba Bezpieczeństwa a kwerenda archiwalna prof. Anny Cieniły w Gdańsku*, „Niepodległość” 2003/2004, t. LIII–LIV, s. 317–323; R. Terlecki, *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002.

⁸ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 301 i n.; T.R. Rutkowski, *Przeciw „menadżerom” nauk historycznych. Władze PZPR wobec XIII Międzynarodowego Kongresu Historyków w Moskwie (16–23 sierpnia 1970) [w:] Historia i archiwistyka. Studia z dziejów Polski, Polonii i archiwistyki. Księga dedykowana Księdzu Romanowi Nirowi*, Gorzów Wielkopolski 2004, s. 194–195.

Zintensyfikowanie kontroli środowiska naukowego, w tym także historycznego, nastąpiło wcześniej, niż twierdzi autor recenzowanej pracy. Według Cenckiewicza nastąpiło to w marcu 1968 r., można natomiast przyjąć, że ferment wśród środowisk naukowych zaczął się już w 1965 r. W aktach Biura „C” MSW znajdują się informacje o inwigilacji przez SB w 1965 r. Bronisława Geremka zatrudnionego na stanowisku docenta w IH PAN⁹. Ponadto w aktach rozpracowywania prof. Feliksa Tycha istnieje informacja oficera prowadzącego do TW „Zyg” o opracowaniu charakterystyki środowiska historycznego¹⁰. Świadczy to, że zainteresowanie SB środowiskiem historycznym nabiera szerszego rozmachu w tym czasie.

Porównując informacje o agenturze SB w środowisku IH PAN z innymi aktami SB dotyczącymi całego środowiska naukowego, można stwierdzić, że istotny element tego systemu stanowili informatorzy rekrutujący się spośród członków PZPR. Łamano w ten sposób instrukcję nakazującą uzyskanie zgody władz partyjnych na werbunek członków PZPR jako „kontaktów operacyjnych” i „konsultantów”.

Autor, poruszając problem zainteresowania SB środowiskiem PAN, nie pokusił się o zarysowanie systemu kontroli politycznej nad tą instytucją naukową. Wiadomo, że komuniści poprzez „ramię zbrojne”, jakim był aparat bezpieczeństwa, kontrolowali każdą dziedzinę życia publicznego, a nauka na indeksie dziedzin niepewnych politycznie zajmowała wysokie miejsce. Ale istotne dla poruszanego problemu byłoby ukazanie roli organizacji partyjnej, tzw. grup partyjnych, oraz silnie upartyjnionej administracji PAN. Bez tej wiedzy zaprezentowany materiał oparty na przedstawieniu obrazu działań SB wobec PAN jest szkicem przyczynkarskim, sygnalizującym tylko zjawisko służebności humanistyki jako nauki wytycznym PRL.

Również poważnym uchybieniem jest traktowanie wypowiedzi TW SB jako opinii wyrażanej przez samą SB, np. autor, pisząc o relacji TW „Woliński” z X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, twierdzi, iż: „SB nie mogła przeboleć, że jedynym obrońcą Marksa był rewizjonista Hass”¹¹. Oceny X PZHP znajdują się w zespole WNiO KC PZPR w Archiwum Akt Nowych, ale autor ich nie uwzględnił. Jest to ze szkodą merytoryczną dla szkicu poświęconego rozpracowywaniu środowiska historyków. Uwzględnienie tego zespołu akt dałoby szerszy i bardziej wnikliwy obraz ingerencji władz PZPR w nauki historyczne. Na podstawie lektury doniesień TW SB znajdujących się w sprawie obiektowej PTH, które obszernie w swojej książce cytuje Cenckiewicz, należy stwierdzić, że były pisane przez osoby dobrze zakotwiczone w środowisku historycznym¹². Wiarygodność ocen autorów można będzie jednak ocenić dopiero po ujawnieniu ich tożsamości i analizie informacji udzielonych SB.

Podobne uchybienia występują przy omawianiu przez Cenckiewicza sprawy kontroli operacyjnej przez SB XIII Międzynarodowego Kongresu Historyków w Moskwie, który odbył się w sierpniu 1970 r. Autor, cytując notatkę dyrektora Departamentu III MSW, płk. H. Piętka, z 25 maja 1970 r., dotyczącą przygotowań do kongresu, i opierając się na aktach SB, nie mógł stwierdzić, jaka była jej droga służbowa do WNiO KC, który bezpośrednio nadzorował przygotowania

⁹ AIPN, 0222/1443, t. 1, Kwestionariusz osoby rozpracowywanej – Bronisław Geremek (Lewratow), k. 6.

¹⁰ AIPN, 01208/1028, k. 5–7.

¹¹ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 283.

¹² Cenckiewicz wymienia KO „D”, KO „Ed” – obaj z Instytutu Historii PAN.

do kongresu. Ponadto braki w kwerendzie nie pozwoliły autorowi na właściwą ocenę listu, który został skierowany przez I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR UW, doc. Jaremę Maciszewskiego, do kierownika WNiO KC, Andrzeja Werblana. Autor twierdzi, że dopiero po interwencji Maciszewskiego WNiO KC podjął kroki mające na celu zwiększenie udziału polskiego w kongresie. W rzeczywistości zrobiono to już wcześniej na wniosek Maciszewskiego i Mariana Marka Drozdowskiego (29 października 1969 r.)¹³.

Również na wąskim materiale źródłowym oparł autor interpretację działań podjętych przez SB wobec naukowego środowiska historycznego w 1973 r., których wyrazem było pismo zastępcy naczelnika wydziału IV Departamentu III MSW, płk. W. Komorowskiego, z dnia 20 marca 1973 r. skierowane do naczelników wydziałów trzecich KW MO w ważniejszych ośrodkach naukowych. W tym piśmie zalecano zintensyfikować i pogłębić obserwację działalności lokalnych środowisk historycznych¹⁴.

Moim zdaniem, artykuł wymaga zatem szerszego sięgnięcia po literaturę przedmiotu i pełniejszej, bardziej wnikliwej krytyki źródłowej. Podobne problemy wyluskuje w swojej recenzji T.R. Rutkowski¹⁵.

Wartościowa jest część książki prezentująca działania podjęte przez Służbę Bezpieczeństwa wobec opozycji na Wybrzeżu, ale i tutaj nie ma zaznaczenia chociażby stosunku wojewódzkich władz partyjnych (KW PZPR) do rodzącej się opozycji. Polemikę wywołał tekst poświęcony Ruchowi Młodej Polski, który spotkał się z ostrą reakcją naocznego świadka tamtych wydarzeń, Aleksandra Halla¹⁶, dając początek konstruktywnemu dyskursowi. Uczestnikom polemiki udzieliły się emocje, ze szkodą dla naukowego rozstrzygnięcia roli RMP w całej opozycji oraz znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy marginalizacja wpływów „młodopolaków” w opozycji była efektem skutecznych działań operacyjnych SB, czy wynikiem sporów i tarć wewnątrz ruchu po 13 grudnia 1981 r.¹⁷

Z kolei w tekście poświęconym działalności SB wobec wolnych związków zawodowych na Wybrzeżu autor zwraca uwagę na zarzuty podnoszone przeciw Lechowi Wałęsie o współpracę z SB po 1970 r. Szkoda, że autor nie zajmuje w tej sprawie określonego stanowiska, a jedynie relacjonuje dokumenty znajdujące się w archiwum IPN. Wobec gwałtownej polemiki, jaka wywiązała się ostatnio w mediach, i ostrej kontrakcji samego Wałęsy warto w tym miejscu wspomnieć, że zarzuty o współpracę z agenturą PRL podnoszone były wobec Wałęsy od 1980 r. nie tylko przez Annę Walentynowicz i Krzysztofa Wyszковского, którzy do dziś to głoszą, ale – jak twierdzi badacz tej problematyki, Grzegorz Nawrocki – przez „środowisko Jacka Kuronia”¹⁸.

¹³ T.R. Rutkowski, *Przeciw „menadżerom”...*, s. 191–195.

¹⁴ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 306–309.

¹⁵ „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 3, s. 242–250.

¹⁶ A. Hall, *Oczami bezpieki*, „Gazeta Wyborcza”, 9 II 2005. Odpowiedzi Aleksandrowi Hallowi Sławomir Cenckiewicz udzielił w artykule *Przeciw lukrowaniu historii. W odpowiedzi Aleksandrowi Hallowi* na łamach Tygodnika Katolicko-Narodowego „Głos”, 21 III 2005.

¹⁷ S. Cenckiewicz, *Przeciw „brakowaniu” pamięci*; A. Hall, *Historia z tezą*, „Gazeta Wyborcza”, 14 III 2005.

¹⁸ G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, Warszawa 1990, s. 102.

Autor recenzowanej książki podaje, że w archiwum gdańskiej SB zostały odnalezione dokumenty potwierdzające odmowę współpracy Wałęsy z SB z 16 lutego 1970 r. i także dwa donosy TW „Bolek”, pracownika Wydziału W-4 Stoczni Gdańskiej im. Lenina¹⁹. Nie są to oryginały, tylko przepisane na maszynie kopie²⁰. Nie przesądzając autorstwa Wałęsy, Cenckiewicz twierdzi, że: „donosy TW »Bolek« są szczegółowe i robią wrażenie szczerzej współpracy z oficerem operacyjnym, świadczą też o sumiennym wypełnianiu przez agenta zleconych mu zadań”²¹.

Z badań przeprowadzonych przez autora, a dotyczących „Solidarności”, wynika, że mimo zaangażowania dużych środków i posiadania znacznej agentury we władzach związku różnego szczebla, w tym także w Krajowej Komisji Porozumiewawczej (KKP) i wśród delegatów na I Walny Zjazd Delegatów, SB nie zdołała uzyskać bezpośredniego wpływu na politykę NSZZ „S”. Niewątpliwie jednak jej działania wywarły wpływ na zaostrzenie konfliktów wewnątrz „Solidarności” oraz umocnienie się umiarkowanego skrzydła związkowców związanego z osobą Lecha Wałęsy²².

Walory recenzowanej książki podniósłby autor, stawiając tezę o agenturze KGB wśród polskich obywateli i roli służb specjalnych państw bloku wschodniego w penetracji NSZZ „Solidarność”, której brakuje. Wiem, że jest to trudny problem ze względu na znikomy dostęp do źródeł, ale są poszlaki, że służby specjalne byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Stasi, miały swoich agentów w pobliżu przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy. Przypomnę tylko, że istniała w Polsce w okresie „Solidarności” specjalna grupa operacyjna „Warszawa”, która miała wielu oficjeli partyjnych jako swoich tajnych współpracowników Stasi.

Ostatnia część książki została poświęcona działaniom SB skierowanym przeciwko Kościołowi. Jest to część najciekawsza, aczkolwiek też niepozbawiona pewnych mankamentów, zwłaszcza w dwóch tekstach mówiących o stosunku SB do Soboru Watykańskiego II²³.

Sposób ujęcia przez Cenckiewicza problemu przedstawia mechanizmy współpracy z komunistami bardziej „postępowej” części księży soborowych lub „zawiedzionych”. Swoją artykuł autor kończy pytaniem: „Na ile uprawniona jest teza, że posoborowe przemiany (nie wykluczając również reformy liturgicznej), które poskutkowały przeciw wielkim zamętem w całym Kościele, wychodziły naprzeciw oczekiwaniom komunistów i były przez nich skrzętnie wykorzystywane do walki z Kościołem?”²⁴. Papież Jan XXIII był postrzegany przez komunistów jako osoba kompromisu między linią wyznaczoną przez papieża Piusa XII a liberałami. „Dobry papież”, który rzucił hasło odnowy, był bardzo przychylnie postrzegany przez I sekretarza KC KPZR, Nikitę Chruszczowa, który podobnie jak i cały blok sowiecki łączył nadzieje na pewną dezorganizację i osłabienie Kościoła katolickiego, jednak trudno mówić o ocenie

¹⁹ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 323.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*, s. 324–325.

²² Według ustaleń Cenckiewicza, do „obsługi” obu tur zjazdu zaangażowano 125 tajnych współpracowników, w tym co najmniej 44 spośród 896 delegatów na zjazd (*ibidem*, s. 488).

²³ Są to teksty: *Polska Ludowa a kontrowersje wokół Soboru Watykańskiego II* i *Wypisy źródłowe z materiałów Służby Bezpieczeństwa o genezie i początkach Vaticanum II*.

²⁴ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki...*, s. 586.

uchwał Soboru. Autor nie poruszył problemu odniesienia do Soboru w Polsce i krajach bloku wschodniego. Jeśli się uzna Polskę za przykład kraju bloku wschodniego, to „zamęt” został skutecznie ograniczony przez prymasa Stefana Wyszyńskiego i – jak twierdzi znawca dziejów Kościoła w Polsce Ludowej Jan Żaryn – trudno mówić o osłabieniu Kościoła w Polsce²⁵. Wręcz przeciwnie, posoborowe metody pracy duszpasterskiej pozwoliły Kościołowi nie tylko utrzymać pozycję w społeczeństwie, ale także powiększyć wpływy wśród młodzieży i inteligencji.

Na zakończenie czas na podsumowanie pracy Sławomira Cenckiewicza. Nie jest to zadanie łatwe. Moim zdaniem, autor nie powinien zamieszczać niedopracowanego szkicu poświęconego inwigilacji nauki polskiej przez SB. Ponadto krytyczna lektura artykułów nasuwa uwagi, które uwypuklają mankamenty obniżające wartość książki jako całości. Dotyczą one: 1) używania przez autora kontrowersyjnego języka przy opisie wydarzeń i stosowanej terminologii; 2) sposobu posługiwania się skrótami (organizacji).

Ad 1. Na s. 24 autor pisze: „że już w 1951 r. wywiad PRL miał doskonale rozpoznanie w działalności baz łączności”. W literaturze przedmiotu oficjalna nazwa państwa jako Polska Rzeczpospolita Ludowa funkcjonuje od 22 lipca 1952 r., czyli od momentu uchwalenia konstytucji, a nie, jak sugeruje autor w recenzowanej pracy, już w 1951 r.

Ad 2. Utrudnieniem w lekturze recenzowanej książki są dość licznie stosowane przez Cenckiewicza skróty, które nie są rozwinięte.

I o ile czytelnik nie będzie miał większych kłopotów z odszyfrowaniem UB, KGB (s. 60), o tyle z pewnością będzie się zastawał nad GPU, OGPU (s. 39) czy też KC KPZS (s. 560), nie znajdując ich rozwinięcia w książce ani w wykazie ważniejszych skrótów.

Na koniec jedno sprostowanie. Autor na (s. 108) podaje nazwisko Jana Jawora-Pasiaka, jednego z sygnatariuszy apelu, który został odczytany 31 lipca 1955 r. na falach rozgłośni „Kraj”. Autor myli pseudonim z nazwiskiem. Otóż prawdziwe nazwisko to Jan Pasiak – ur. 25 marca 1914 r. w Krzesku-Królowa Niwa, przed wybuchem II wojny światowej działacz Stronnictwa Ludowego na terenie Krzeska i pow. siedleckiego. Następnie był aktywnym działaczem ruchu ludowego na Podlasiu. W okresie okupacji hitlerowskiej wstąpił do Batalionów Chłopskich. 1 września 1943 r. został wyznaczony na stanowisko komendanta Okręgu IV Batalionów Chłopskich, które sprawował do wkroczenia Armii Czerwonej. W okresie okupacji przyjął pseudonimy „Jawor”, „Wiatr”.

Niezależnie od tych krytycznych uwag dzięki książce Cenckiewicza zbliżamy się do zrozumienia, czym były służby bezpieczeństwa w Polsce Ludowej. Mimo coraz szerzej otwartych archiwów komunistycznych służb specjalnych i badań prowadzonych przez historyków nadal jesteśmy na początku drogi. W sumie czytelnik otrzymuje rzeczową publikację, o charakterze pionierskim, która z dużym zainteresowaniem zostanie przyjęta przez historyków zajmujących się aparatem bezpieczeństwa.

Praca Sławomira Cenckiewicza zawiera wiele nowego materiału faktograficznego, stawia ciekawe pytania i jest interesującym głosem w dyskusji na temat miejsca i roli aparatu bezpieczeństwa w okresie PRL.

²⁵ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

Mam nadzieję, że publikacja osiągnie stawiany przez autora cel, jakim jest ożywiona dyskusja nad dziejami i miejscem Służby Bezpieczeństwa, zwłaszcza że dostarcza nowych, choćby nawet kontrowersyjnych argumentów.

Wiesław Charczuk



Jolanta Muszyńska, Aneta Osiak, Dorota Wojtera,
Obraz codzienności w prasie stanu wojennego: Gdańsk,
Kraków, Warszawa, Wydawnictwo „TRIO”, Warszawa
 2006, ss. 302

Recenzowaną książkę, dzieło trzech młodych autorek, stanowią przeredagowane i połączone w jedną zgrabną całość prace magisterskie napisane pod kierunkiem Jerzego Eislera, który również jest autorem przedmowy. Jako bazę źródłową wykorzystano zarówno prasę lokalną (np. „Gazeta Krakowska”, „Głos Wybrzeża”, „Życie Warszawy”), jak i wydawaną centralnie (np. „Trybuna Ludu”) w okresie stanu wojennego, co pozwoliło na prześledzenie ówczesnych wydarzeń praktycznie dzień po dniu. Warto podkreślić fakt, że kolejne młode osoby podjęły się opracowania tematu dotyczącego codzienności w Polsce powojennej. Zagadnienie to jest bowiem jeszcze słabo rozpoznane i każda nowa pozycja temu poświęcona jest z niecierpliwością wyczekiwana przez badaczy tego tematu. Staralam się spojrzeć na omawianą publikację jako na nową książkę dotyczącą życia codziennego – sądzę zresztą, że tytuł w pełni upoważnia mnie do takiego potraktowania tego opracowania. Codziennosc uznałam za temat przewodni pracy i dlatego przy jej ocenie inne kwestie stały się dla mnie drugoplanowe.

Książka została podzielona na dziewięć rozdziałów, a większość z nich na dodatkowe podrozdziały (nie zamierzam jednak zajmować się nimi po kolei, lecz problemowo, przechodząc od tych mniej ważnych, moim zdaniem, do najistotniejszych i najciekawszych). Trzy pierwsze rozdziały (*Szesnaście miesięcy „Solidarności”, Wprowadzenie stanu wojennego i „Solidarność” w podziemiu*) wprowadzają czytelnika w atmosferę wydarzeń sprzed 25 lat, rozpoczynając od lata 1980 r. przez cały okres stanu wojennego. Są to przede wszystkim dzieje polityczne, kwestiom życia codziennego poświęcono zaledwie kilkanaście ze stu stron tekstu. Zamierzeniem autorek, jak wynika z przedmowy, nie miało być opisywanie historii stanu wojennego, natomiast owe rozdziały w ciekawy, aczkolwiek chyba zbyt szczegółowy sposób koncentrują się na tym, co powinno w tego typu pracy ograniczyć się do najważniejszych kwestii, zgodnie z tytułem „obraz codzienności”. Przybliżają atmosferę strajków, które w tamtym okresie były nad wyraz częste, i może właśnie pokazanie masowości tych zjawisk było celem autorek, jednak nie dowiemy się tego, ponieważ nie napisały nawet kilku słów wprowadzenia, nie przedstawiły celów swojej pracy i tego, co rozumieją przez pojęcie „codziennosc”, nie określiły, kogo chcą objąć swoimi badaniami (w zamieszczonej na końcu książki bibliografii znajdziemy niewiele pozycji dotyczących życia codziennego). Wydaje się to niezbędne, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że niemal każdy historyk „życia codziennego” rozumie to pojęcie nieco inaczej.